

Straszliwa klęska żywiołowa

Niebywałe rozmiary wylewu Mississipi

Olbrzymie obszary zalane wodą — Setki milionów dolarów strat

Wprawdzie ostatni huragan z mrozem i śniegiem, po którym zapowiadają jeszcze chłody iście podbiegunowe, odwrócił naszą uwagę od wielkiej klęski, której ofiarą padły St. Zjednoczone, — niemniej jednak straszliwy wylew Mississipi jest w swych rozmiarach tak potworny, że trudno o nim nie pamiętać!

Czynnik stanowiący o losach kraju

Mississipi — ojciec rzek — jest właściwie rzeką, która nieraz już stanowiła o losach tego wielkiego kraju. Już na samym początku dziejów St. Zjednoczonych tylko ta właśnie rzeka umożliwiła ustawiczne posuwanie się pionierów ze wschodu ku zachodowi. Gdyby nie ona, kraj składałby się jedynie ze stosunkowo wąskiego pasa na wybrzeżu Atlantyku, bez tego silnego zaplecza, jakie powstało na niezmiernych obszarach dorzecza Mississipi. Zresztą i polityczne losy St. Zjednoczonych rozstrzygały się nieraz nad tą rzeką: dość przypomnieć wojnę domową o zmieszenie niewolnic.

Olbrzymia ta droga wodna składa się nie tylko z samej Mississipi, lecz z 40 wielkich i przeszło 150 mniejszych dopływów, co w sumie stanowi największy w całym świecie system wód wewnętrznych. A największymi dopływami są Ohio i Missouri. Jeśli Mississipi mierzy razem z Missouri, ma ona wtedy ponad 7 tys. kilometrów i jest też najdłuższą rzeką na świecie.

Obszar wielokrotnie większy od Polski

Obszar, objęty tym systemem wodnym, wynosi 3/4 miliona kilometrów kwadratowych, jest więc wielokrotnie większy od całej Polski. A gospodarczo stanowi on olbrzymie przestrzenie roli, jest też nie tylko śpiączką St. Zjednoczonych, ale i dostawcą wielkich mas bawełny.

Lecz ten śpiączka jest też od czasu do czasu źródłem grozy dla całego kraju, w okresach powodzi. Co roku miliony dolarów poświęca skarb na prace zabezpieczające, na umocnienia brzegów, pogłębienie dna itp., ale wszystkie te prace, wraz z niezmiernie kosztownymi tamami, którymi opętano brzegi rzeki, stają co roku pod znakiem zapytania.

Kiedy najgroźniej?

Jak olbrzymia jest różnica natężenia powodzi, świadczy fakt, że niekiedy poziom wody podnosi się tylko o 5 metrów, ale bywa i tak, że różnica poziomu wynosi aż 16 metrów. Miewa to miejsce wówczas, gdy jednocześnie następują wylewy dwóch potężnych

dopływów, mianowicie Missouri i Ohio. Takie wylewy nastąpiły w latach 1913 i 1927, a wylew tegoroczny jest nie tylko straszniejszy, niż w r. 1927, ale najgroźniejszy ze wszystkich, jakie dotąd miały miejsce, bo jednocześnie zaczęły się deszcze nad Missouri i topnienie śniegów w dolinie Ohio. I dlatego właśnie wszelkie urządzenia, służące tamy i kanały, odprowadzające nadmiar wód, okazały się zbyt słabe w porównaniu z potęgą żywiołu: woda przelała się poprzez tamy, tworząc po drodze olbrzymie jeziora. Dla fachowców, znających się na hydrostatystyce, dodajmy tutaj jeszcze, że podczas obecnego wylewu przepust wód wynosił 39500 m³ na sekundę, był więc pięciokrotnie wyższy, aniżeli podczas przyborów o rozmiarach przeciętnych.

Bezradność komisji

Ten niebezpieczny stan rzeczy sprawiał, że przez długie lata rząd St. Zjednoczonych nie chciał przejąć robót przy Mississipi na swoje barki, wychodząc z założenia, żełożyć na nie muszą tylko bezpośrednio zainteresowane stany. Ale później, gdy powołano już specjalne komisje państwowe, każda z nich wypowiadała inną opinię. Bo gdy jedni uważali, że wystarczy ochronne tamy, inni domagali się budowy wielu kanałów odpływowych, a jeszcze inni twierdzili, że jedynym środkiem zapobieżenia wylewom byłoby ponowne zalesienie górnołęgu rzeki. Oto dlaczego właśnie przed

paru laty prezydent Roosevelt przystąpił też do zalesiania znacznych przestrzeni.

Lasy!

Zwolennicy tego poglądu wywodzą, iż dawniej około 40% całego obszaru doliny Mississipi było zalesione, a dziś lasy te są niemal całkowicie wycięte. Jeśli zalesi się ponownie cały teren, stanie się on odporny na wiatry i deszcze w tym znaczeniu, że za-

trzymać będzie skutecznie wodę przed oddaniem jej rzekom.

Rozmiary szkód

Dziś trudno ustalić rozmiar szkód materialnych, spowodowanych przez tę powódź, ale z r. 1927 obliczono je na 360 milionów dolarów (wtedy jeszcze pełnowartościowych). Woda pozostała wówczas na zalanych przestrzeniach przez 6 tygodni, a 47 tam prąd przerwał. Obecnie rozmiary klęski są nieporównanie większe.

Czy wiecie? Że już najwyższy czas starać się o zaproszenie na najwytworniejszy bal Warszawy

WARSZAWA SWEJ POLITECHNICE 6-11-37

Zaproszenie w Gmachu Głównym Politechniki Polna 3 tel. 888-60 godz. 13—17

20 żołnierzy zginęło Zasypanych lawiną śnieżną

Szczegóły strasznego wypadku w Alpach

Z Turynu nadchodzą szczegóły, dotyczące katastrofy lawinowej, która wydarzyła się w tych dniach na zboczu Rocca Lumello na zachód od Dronero, u stóp jeziora alpejskiego w prowincji Cuneo.

Na skutek otrzymanych wiadomości o katastrofie i po stwierdzeniu, że nie istnieje ponowne niebezpieczeństwo runięcia lawi-

ny, udała się kompania strzelców na teren katastrofy, celem przeprowadzenia akcji ratowniczej. Dzięki pracom ratunkowym udało się ocalić 5 żołnierzy, z których trzech z ciężkimi obrażeniami odestawiono do pobliskiego szpitala. Tegoż dnia przed nastaniem zmroku udało się wydobyć z pod zwałów śniegu dalszych 6 strzelców, niestety, martwych.

Wyrafinowane męzobójstwo przed sądem w Krakowie

KRAKÓW 3.2. Przed sądem w Krakowie toczy się proces Heleny Szczeniowskiej o zabójstwo swego męża Ksawerego.

Szczeniowska wyszła za mąż w r. 1918-ym za Ksawerego Szczeniowskiego, syna ziemianina z kresów i podporucznika ułanów. W czasie rewolucji bolszewickiej majątki Szczeniowskiego zabrane zostały przez bolszewików. Przenieśli się oni wówczas do Warszawy i tu Szczeniowski rozpoczął za namową żony spekulację walutową.

Nieporozumienia zaczynają się w roku 1930. W roku 1934 Szcze-

niowska wyrzuca swego męża z majątku. Mieszkał on wówczas w oficynie u dozorcy. Stąd również usiłował go wyrzucić brat żony. Szczeniowski chcąc zademonstrować swoje prawa do majątku sprzedał parę móg koni-czynny na pniu. Przeszkodziła temu jednak żona jego.

W parę dni po tym doszło do bójki między rządzącą majątku a Szczeniowskim. W chwili gdy szamotali się oni, do pokoju weszła Szczeniowska i celnym strzałem z bliska położyła trupem swego męża.

Proces Szczeniowskiej potrwa około 3 dni.

Zawieszenie skupu butelek

Rozporządzenie ministra skarbu zawiesiło stosowany dotychczas obowiązek przyjmowania przez sprzedawców butelek po wyrobach odprzedażowych następnym hurtownikom Państwowego Monop. Spiryt. Jedynie butelki czterolitrowe i t. zw. „dziesiątki“ (0,1 litra) będą przyjmowane jeszcze przez miesiąc luty.

Rozporządzenie to zapowiadał już jako wyjednane przez hutę szklane dla zwiększenia produkcji.

Pożar willi w Milanówku

W czasie rozgrzewania zamrażalniczych rur w willi Stanisława Pacycha, przy ul. Wirowej nr. 11 w Milanówku, powstał pożar. Spalono się i piętro. Miejscowa straż ogień ugasiła.

Notowania giełd warszawskich

GIELDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 289,55; Berlin 212,36; Bruksela 89,10; Gdansk 100,20; Kopenhaga 115,60; Helsinki 11,44; Londyn 26,88; Nowy Jork 5,28 1/4; Oslo 180,10; Paryż 24,64; Praga 18,40; Stockholm 138,45; Zurych 120,95; Wiedeń 99,20.

Papiery procentowe: 4 proc. poź. konsolid. (większe) 51,38; (drobne) 49,75—50,00; 7 proc. poź. stabil. 44,00; kupon od dol. 1,000 zł. 151,28; 3 proc. poź. prem. inwest. I-ej em. 64,00; II-ej em. 64,75; 4 pr. państw. poź. prem. dolar. 46,75; 4,5 proc. L. Z. ziemskie seria V 49,25; 4,5 proc. L. Z. Poz. ziemstwa kred. seria K 45,50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,50—55,00; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 29,68; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 57,00. Akcje: B. Polski 109,00—109,75; Lilpop 18,00; Medziejów 8,75; Starachowice 32,00; Haberbusch 36,75. W obrotach prywatnych 8 proc. renta ziemiska (1,000 zł.) 76,00. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poź. z r. 1925 (Dillonowska) 64,25—64,38; 7 proc. poź. ślaska 55,75; 7 proc. poź. m. Warszawy (Magistrat) 55,50.

GIELDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 29,00 — 30,00, pszenica zbierana 28,50 — 29,00; żyto eksportowe 23,50—23,75, żyto I 23,50 — 23,75, żyto II st. 23,25 — 23,50; owies eksportowy 20,00 —

20,25; owies I st. 19,75—20,25; owies II st. 19,00—19,50; jęczmień browarny 26,00 — 27,00, jęczmień I gat. 24,00 — 24,50, jęczmień II gat. 23,00 — 23,50, jęczmień III gat. 22,00 — 23,00, groch polny 21,50 — 22,50, groch Victoria 26,00 — 28,00, wyka 21,00—22,00, peluska 21,50—22,50, seradela podwójnie oczyszczona 26,00 — 27,00; seradela targ. 22,50—23,50; tulin niebieski 14,00 — 14,50; tulin żółty 13,50 — 16,00, rzepak zimowy 54,00 — 55,00, rzepak zimowy 52,00 53,00, rzepak letni 51,00 — 52,00, rzepak letni 43,50 — 49,50, siemię lniane 46,00 — 47,00, koniczyzna surowa bez kaniarki 105,00 — 120,00, koniczyzna na czern. bez kan. o czyst. 97% 135 — 140,00, koniczyzna biała sur. 110,00 — 120,00, koni. o czyst. 97% 125,00 — 140,00, mak niebieski 71,00—73,00, mąka pszena gat. I wyc. 45,50 — 46,50, mąka pszena gat. I-A 44,00 — 45,00, mąka pszena gat. I-B 42,00 — 43,00, mąka pszena gat. II-A 39,00 — 40,00, mąka pszena gat. II-B 37,00 — 39,00, mąka pszena pastwana 23,00 — 24,00, mąka żytnia wyciągowa 34,00—35,00, mąka żytnia gat. I 34,50—36,00; mąka żytnia gat. II 29,00—30,00; mąka żytnia razowa 28,00—29,00; mąka żytnia posiełnina 21,00—21,50; otręby pszenne grube 16,50 — 17,00, otręby pszenne śr. 15,00 — 15,50, otręby pszenne małe 14,50 — 15,50, otręby żytnie 15,00 — 15,50, makuchy lniane 23,50 24,00, makuchy rzepakowe 18,75 — 19,25. Ogólny obrót 2050 ton, w tym żyta 460 ton. Tendencja stała.

Kongres PPS w Radomiu Kto za i kto przeciw paktowi o nieagresji z komuną?

We wtorek zakończył swe trzydniowe obrady kongres PPS w Radomiu. Kongres ten uchwalił nowy program, deklarację polityczną, statut PPS oraz szereg wniosków.

Program PPS referował redaktor „Robotnika“ p. Niedziałkowski. Za naczelne zadanie partii wskazał on w swoim referacie walkę z faszyzmem. W referacie jego znalazł się m. in., jak donosi „Robotnik“ następujący ustęp: „Walka z sanacją i obozem narodowym, walka przeciwko tym metodom, które doprowadziły do likwidacji niepodległości, musi znaleźć swoje miejsce w naszym programie“.

PPS. nawiązuje stale do swoich tradycji niepodległościowych, usurpując sobie monopol na niepodległość i jej obronę. Twierdzenie p. Niedziałkowskiego, że „faszyzm“ polski (w którym nie wiadomo, jakim cudem poenił sana-

cję z obozem narodowym) zagraża niepodległości, jest wręcz bezcelne.

Metamortozą p. Ciołkosza

Na kongresie wystąpił również p. Norbert Barlicki z projektami, jak najszerzej pomyślanego „Frontu Ludowego“, który obejmowałby również komunistów. Te projekty spotkały się ze sprzeciwem wielu delegatów. Między in. oponentem p. Barlickiego był b. poseł Ciołkosz, ongiś przedstawiciel lewego skrzydła PPS-u, dążącego do porozumienia z komunizmem. Ta przemiana poglądów p. Ciołkosza jest bardzo charakterystyczna.

P Arciszewski przeciwko współpracy z komunistami

Przy okazji debat politycznych rozpatrywano również kwestię t. zw. nieagresji między komunizmem a PPS. B. pos. Tomasz Arciszewski wystąpił ostro przeciwko temu paktowi, podkreślając, że jest on dochowywany tylko ze strony PPS-u. Kongres jednak nie

powziął w tej sprawie żadnej jasnej i wyraźnej uchwały. Jak wiadomo, pakt o nieagresji z komunizmem zawarty był przez centralę klasowych związków zawodowych reprezentujących PPS. A więc działacze PPS., gdy występują w charakterze wodzów partyjnych są przeciwnikami i paktu nieagresji z komunizmem, co nie przeszkadza im na stanowisku kierowników związków zawodowych tenże pakt podpisywać.

Swoje sprawozdanie p. Niedziałkowski zakończył hasłem: ofensywa, ofensywa i jeszcze raz ofensywa.

Kongres zakończył się wyborami nowej Rady Naczelnej, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego. Charakterystyczne jest, że pp. Dubois i Pragier wybrani zostali do... komisji rewizyjnej. Jest to wysoce zaszczytne stanowisko, ale mimo to nieszkodliwiące obu tych panów na wypadek, gdyby chcieli rozwinąć jakąś akcję polityczną, niezgodną z linią wyznaczoną przez CKW.

Powiedział nam Bartek że dziś tłuszy czwariek tylko od Błiklego, pączki są coś warte N. Świat 35

W. SAWICKI

31)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ Powieść

— A w międzyczasie — od wpół do trzeciej do 9-ej z nikim pan nie rozmawiał, nie spotykał się, nigdzie pan nie zachodził?

— Tak, panie pułkowniku, jadłem obiad w jakiejś restauracji, później zaszedłem do jakiejś kawiarni, z nikim się jednak nie spotkałem, ani nie rozmawiałem.

— Czy może mi pan powiedzieć — do jakich lokali pan zachodził i jakimi ulicami pan chodził. Czy to było w centrum miasta czy też dalej?

— Panie pułkowniku, doprawdy nie wiem jakie to były lokale, nawet nie interesowało mnie to. Po prostu zobaczywszy jakąś restaurację, wszedłem, jadłem czy płem i lokat opuściłem! Nie mogę również panu wymienić ulic, którymi chodziłem. Byłem nawet dość daleko, bo doszedłem do Fund - Sza - Fieniu.

— W chińskiej dzielnicy? — Pułkownik Nishida bardzo był zdziwiony. — Co... pana skłoniło do tak dalekiego spaceru?

— Nie miałem żadnego powodu, by tam zachodzić. Po prostu chodziłem bez celu, jak się chodzi po nieznanym mieście!

Wszedł młody oficer do pokoju — zbliżył się do pułkownika i położył przed nim żółtawą kopertę.

Pułkownik rozkładał ją, wyjął kawałek papieru z jakimś

rysunkiem. Piotrowi się zdawało, że zobaczył, w rogu tego rysunku, krzyżyk zrobiony czerwonym ołówkiem. Następnie wyciągnął pułkownik jakiś list, kreślony dużym, stojącym pismem, które mu się wydało dziwnie znajome.

Japończyk włożył papiery z powrotem do koperty i zwrócił się do Piotra.

— Przeczyszam bardzo, panie Modliński. A zatem pan tylko co mówił, że nie może nam dać bliższych szczegółów o swoim wczorajszym spacerze. Rozumiem, że chciał pan poznać nasze miasto. Widzę, że z pańskich zeznań na razie nie wiele możemy skorzystać, ale sytuacja może się lada chwila zmienić. Oczekuję telefonu, kilku wizyt... i te papiery — tu podniósł żółtawą kopertę — mogą mieć pewne znaczenie! Myślę, że panu tak samo zależy na wyjaśnieniu tej sprawy, jak i bratu pańskiemu, dlatego bardzo panu będę obowiązany, jeżeli pan jeszcze chwileczkę... zechce się zatrzymać... jeśli mogę prosić, może pan będzie łaskaw spojrzeć w naszej poczekalni.

Zadzwoił, zjawił się ten sam młody oficer.

— Czy to długo potrwa panie pułkowniku? — zapytał Piotr. Czekanie wcale mu się nie uśmiechało. — Mam dziś przed południem bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Pułkownik Nishida wstał, wrzucił ramionami. — Przyjmijmy, że to wcale długo nie będzie trwało.

Młody oficer siedział z Piotrem korytarzem, potem po schodach na piętro, z typowo japońskim uśmiechem na ustach, nie odrywając się ani słówkiem. Widocznie nie władał żadnym obcym językiem.

Przyszedłszy na górę otworzył jedno z drzwi na końcu długiego korytarza i wpuścił Piotra do małego pokoju, bardzo mile urządzonego. Dywan na podłodze, kilka wygodnych foteli i kanapa — stoliczek z wodą w karmfale i szklanką — dzienniki angielskie... okno było zamknięte. Japończyk skłonił się uprzejmie i wyszedł. Piotr naraz stanął

zdzumiony... wyraźnie postyszał jak klucz w zamku zazgrzytał. Podszedł do drzwi... Zamknął!... Spojrzał na okno, za-śrubowane, nie można było go otworzyć!

Usiadł, nalał wody do szklanki, była obrzydliwa i ciepła. Tak by się napił kawy! Nawet mu nie pozwolono zjeść śniadania! Trzeba mieć nadzieję, że uprzejmy pan pułkownik pomyśli o tym. Narazie papierosy muszą wystarczyć. Dzięki Bogu papierosnika pełna!

Zapalił papierosa i położył się wygodnie na kanapie. Trzeba wykorzystać sposobność i jak można najlepiej ten chwilowy odpoczynek. Dziwnie był spokojny.

Zdawał sobie sprawę, że znalazł się w mocy japońskiego wywiadu i został... Trzeba przynajmniej w nadzwyczaj uprzejmy i delikatny sposób... uwiezionej. I to uwiezionej pod zarzutem brania udziału, albo raczej moralnego sprawstwa włamania do kasy i zamordowania Chińczyka. Nie była to żadna powieść — ani film, ale rzeczywistość! — Jakież wskazówki musieli od kogoś otrzymać — ale od kogo? Jakiego?

Piotr zaczął się nad tym zastanawiać.

Pułkownik wyraził zdumienie, że Piotr nie mógł mu podać bliższych szczegółów o swoim spacerze wczorajszym... ale to nie było wystarczającym powodem, żeby, nawet w tak delikatny sposób... pozabawiać wolności obcego poddanego. — Coś musiało być jeszcze innego... Ktoś tu musiał pomagać... W tej kopercie przyniesionej w czasie jego przesłuchania... co tam mogło się znajdować?...

Naraz zrozumiał... Przecież to pismo Krzysia... to list pisany z zaproszeniem do Yachtklubu. Pamięta, włożył go do kieszeni kurtki. A ten drugi papier?... Nie mógł sobie nie przypomnieć! A przecież w kopercie był jakiś świstek z jakimś rysunkiem i czerwonym krzyżykiem. Czyżby ten paperek był jakąś poszlaką przeciw niemu i spowodował jego uwieszenie? (D. c. n.).